https://www.tu-kultura.pl/strona-literatury/marta-moldo/

W stronę Dasein

Kiedyś byłam cała poobijana poezją. Teraz jestem poobijana przez ludzi, który bądź nie mają, a jeśli mają, to nie potrafią nawet okazywać elementarnych uczuć, okaleczeńców unikających bliskości i potrzeby okazywania emocji, zobojętniałych graczy dążących do samouprzywiliowania – może to taka subsydiarna forma zagłuszania pustki? Nie przekonuje mnie Marek Aureliusz dla którego „zimny" był synonimem „człowieka opanowanego", nie dającego się ponieść gniewowi, strachowi, namiętnościom i zachowującego wewnętrzny spokój. U Webera i Adorno owe „oziębienie uczuć" oznaczało utratę człowieczeństwa – potrafili przynajmniej nazwać rzeczy po imieniu. Pozerami byli egzystencjaliści, według których „zimny" człowiek może być obojętny, wycofany i świadomy absurdalności świata - czyż w gruncie rzeczy nie bronili go, nazywając postacią tragiczną odrzucającą iluzję emocji? Ilu odbiorców dało się nabrać na egzystencjalizm, a wręcz odeń uzależnić!

Dasein Heideggera istnieje, a nie tylko „jest", przejmuje się swoim bytowaniem, ma świadomość życia z innymi, ale problem zaczyna się gdy ucieka od autentyczności bycia, unika nie tylko odpowiedzialności, ale samego myślenia o niej, unika myślenia o śmierci, staje się takim pseudofilozoficznym-unikaczem, Dasein wtedy bliżej do przedmiotu niż do bytu. W tym świecie, który określił później jako „liczony, planowany, używany". Zimny Dasein-człowiek tylko w nim pseudo-bytuje zarządzając, czyli de facto nie doświadcza bycia, więc nie doświadcza niczego. Staje się antyczłowiekiem uciekając od lęku, czyli prawdy o sobie. Lęk (Angst) jest kluczem do rozumienia człowieka heideggerowskiego, obnaża jego małość. Taka interpretacja boli, ale nieprzerwanie pozwala mi kultywować moją miłość do filozofii ,sięgającą roku do 1987, to jest autentyczna miłość, a nie – falująca fascynacja. Miłość do filozofii tylko wzmaga codzienny ból, bo taka jest cena pojmowania.

Marta Moldovan-Cywińska